

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k., na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

№ 209

KAZIMIERZ TOMOROWICZ

inżyniera przysięgły kl. 2-iej
Lublin, Krakow. - Przedm. № 60
otrzymał przedstawicielstwo

BIURO MELJORACJI ROLNYCH
INŻYNIERÓW

ST. TURCZYNOWICZA, A. PONIKOWSKIEGO i S-ki
(Warszawa, ul. Foksal 14).

592-6-1

WĘGIEL KAMIENNY

(z kopalni Rudolf i Kazimierz)

Drzewo opałowe

i Węgiel drzewny

dostarcza najtaniej

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Krak. - Przedmieście № 58.

582-8-3

Udział a ofiara.

Dokończenie.

Wspaniale zapoczątkowaliśmy sprawę
szkolną, doprawdy, bo „patrzyła na to Oj-
czyzna”. Dziś? Nie placimy—nawet za-
możniejsi — wpisów i pozwalamy marnieć,
żyć zebranią szkole polskiej, czym demo-
ralizujemy młodzież.

Wiece szkolne rozsadzają mury, a dziś
na sesję pedagogiczną przy udziale rodzi-
ców zjawia się „parę matek i ani jeden ojciec”.

Poszło to stąd, bo:

— Przyjdę na posiedzenie, jeżeli mi coś
nie przeszkodzi — i zawsze „coś” prze-
szkadza.

— Proszę nie liczyć na mnie, bo jak
obecnie, to „mam cały czas zajęty”. A w
ten „cały” czas wchodzi i 2 godziny knajp-
ki, cukierni, i „Kurjer Warszawski” od de-
ski do deski, i zresztą masę niczego.

— Niechodzę więcej na „te ich” sesje, bo..
Rezultat jak wyżej.

Ukochane idee, wspólne cele (wszystko
to teraz nie „nasze”, lecz „ich”) poszły do
lamusa, a koturny i społeczne szatki, jako
wypożyczone tylko, a nie spłacone ofiarą
z siebie, zwróciliśmy do... magazynu.

I znów dobrze nam w starym szlafroku
i przydeptanych pantoflach.

A czasem zdaje się nam, żeśmy rzeczy-
wiście i to pięknie odegrali rolę pierwszo-
rzędną. Przypominamy sobie przecież na-
sze publiczne występy, przemówienia, okla-
ski, ba! recenzje w pismach (chowamy je
starannie).. A naprawdę braliśmy udział
w próbie kostjumowej, jedni odtwarzając

rolę „jednego z ludu”, a inni „wodzów
przyszłości”.

I sądziliśmy, że puścić w ruch społeczną
instytucję to coś jak samochód, jak zegar
ścienny. Pamiętajmy, że w samochód i ze-
gar włożył ogrom biegłej, skrzętnej pracy
mechanik, robotnik. Kocioł i sprężynę mon-
towali, och! z jakim wysiłkiem umysłu i rąk
mocarze, bo twórcy.

— Nie mogę być jutro na wyborach,
bo mam na pojutrze pilną terminową ro-
botę.—a terminowa sprawa to 5 lub wię-
cej rubli zarobku.

— Dobrze, zajdę, ale jeśli skończę do
tej godziny przyjmować chorych,—a więc
3 rublówki.

A na to wszystko i inne słyszę już ta-
ki zarzut:

A taki Śliwiński w zakresie szkółek rolni-
czych? A Świętochowskiego Kultura? A
Krzywicki, wykłady? A Osuchowski? A
Dobrska? A Benni? A choćby na pro-
wincji taki ten, taki ów? I usłyszę 12—15
nazwisk, od których mi już uszy puchną”.
Tymczasem spytajcie w Danji, kto zakła-
da, popiera, prowadzi wielką inicjatywę
związków rolniczych, spółek mleczarskich,
szkół fachowych! Spytajcie się w Czechach,
kto jest Duszą Macierzy. Odpowiedzą wam
tylko: „To się robi u nas. A no wszyscy
po trochu”. W Anglii cała Anglja bierze
udział w wielkiej społecznej sprawie dobro-
czynności, — bo cały kraj opodatkował się
dobrowolnie, to też ta rzecz stoi na wyso-
kości zadania.

Tylko bajeczny Amfion miał moc spajać
kamienie swoim śpiewem, ale najzdolniej-
sza i najofiarniejsza jednostka nie jest w
stanie ożywić, rozwijać, prowadzić na sta-
łe społecznej instytucji przy biernym udzia-
le, ale bez aktywnej ofiarności z siebie sa-
mego społeczeństwa.

Co kogo obchodzą dzisiaj te wszystkie
Kultury, Światła, Uniwersytety, Biblioteki,
Koła... skoro oprócz udziału składką nic
tam w nich niema naszego — owego
siebie.

Przestajemy nawet składki płacić. A tym-
czasem właśnie te warsztaty społecznej
pracy—institucje publiczne wszystkie ra-
zem wzięte, to właśnie kraj, to podłoże
przyszłej kulturalnej Polski. Jeżeli więc w
to podłoże nie zaczniemy znów składać o-
fiarności z siebie, to wszystkie nasze udzia-
ły pójdą do muzeum pamiątek z tak zw.
„epoki wolnościowej”.

W średnich wiekach przy budowie więk-
szych mostów, żywcem w filar zamurowy-
wano kobietę, bo wierzyli, że tylko taki
most będzie „wieczystie pewny”. Tragi-
czne to wierzenie, ale jakże głęboki sym-
bol kryje.

Ciała i duszy żywego człowieka wyma-

gał nowy most. Wymagał nie tylko udziału
majstrów, ale ofiary ludzkiej!

I żywych też ludzi wymaga „ten ład co
nowe życie mieści” śpiewa strofka Dani-
łowskiego.

Sława Francji—garncarz Bernard Pallisy,
aby utrzymać ogień w piecu przy nadludz-
kich swoich tysiącnych, bezowocnych pró-
bach, w ostatniej decydującej chwili po-
rąbał i rzucił w piec wszystkie swoje ubo-
gie sprzęty, a nawet ostatnie rodzinne łóż-
ko. I w arcydziele tej chwili, stopił się u-
dział pracy rąk gancarza z ofiarą serca
człowieka.

I znał głęboko duszę ludzką, ten papież
czy teolog, który nakazał, aby ołtarz chrze-
ściański wznoszony był nie inaczej jak na
mogile męczennika, a wreszcie aby choć
krył relikwie.

„Zaprawdę! Jeśli ma być ołtarz, niech
będzie mu kamieniem węgielnym ongi krew,
dzisiaj—pot i mózół ducha.

Gdy pewien Amerykanin zapytał Tolsto-
ja: Pan musisz się czuć ogromnie szczę-
śliwym; wiesz, że imię i dzieła twoje przejdą
w wieki.

— Nie panie, nie przejdą, bo zawzięty
na mnie los nie pozwolił mi na ołtarzu mo-
jej idei złożyć ofiary z siebie. I to jest
moją tragedją.

* * *

I oto polskie społeczeństwo jako tako,
ale ma możność zakładania fundamentów
pod swoją nową świątynię.

Więc jeżeli naprawdę o tym zamyśla,
jeśli chce być dumne z tej świątyni, jeśli
chce ją pokochać, jeśli marzy dla niej przy-
szłość,—to niech postępuje, jak ci z Gar-
bowa, Tomaszowic i Sieprawek... Na wła-
snych szkapach zwózmy ciężki kamień i
gryzące wapno. Własną ręką ścinajmy „naj-
piersze” dęby.

A tym, którzy nam powiedzą, że czas
bohaterstwa minął, że my ludzie nie bogi,
odpowiem:

Bohaterstwa od was nie wymaga się.
Bohaterstwo to przedewszystkiem pogarda
śmierci.

Od was szanowni panowie i łaskawe pa-
nie, wymaga się jeno **pogardy waszej dzi-
siejszej gnuśności.**

* * *

Zaczęliśmy naszą rzecz kościołem i nim
skończymy. Przy kopaniu fundamentów i
plantowaniu placu pod budujący się kościół
w Narwie zgłosili się żołnierze-katolicy
miejscowego pułku rzekli: „Jesteśmy wszys-
cy bardzo biedni, ale co robocizny to chę-
tnie dostarczymy, bo byśmy się przecież
wstydzili pójść do kościoła, gdybyśmy się
niczym do jego wybudowania nie przy-
czynili”.

Ci powiedzieli!

Eug. Sokolowski.

BŁOGOSŁAWIENSTWO.

*Błogosławione szumne życia burzel
za bohaterów posiew wasz orężny,
za hymn, co z piersi przy piorunów wórze
nad ziemię bije wielki, niebosięmy!*

*Błogosławione szumne życia burze
za zmartwychwstania zatraconych chwile,
za narodziny myśli, co ku górze
potężne—ducha wznoszą w tajnej sile!*

*Błogosławione szumne życia burze
za łzy, za krew, przelaną z ran obficie,
za wielki słońca wschód w ognistej chmurze
błogosławione szumne, wielkie życie!*

Zygmunt Michałowski.

WYSTAWA HYGIENICZNA.

(Rzut oka).

Przez dość gustownie urządzone wejście od ulicy Cmentarnej dostajemy się na plac Lubelskiego T-wa Rolniczego, na którym rozbiła swe lary i penaty Wystawa Hygieniczna. I choć jest znaczna liczba eksponentów, bo aż 247 według oficjalnego katalogu wystawy, plac jest dość dużym, by wszystkich pomieścić: pawilony i kioski nie zastaniają jedne drugich, nie bronią przystępu. Tak więc na Wystawie Hygienicznej ta kość niezgody między eksponentami, która tradycyjnie bywa prawie na wszystkich wystawach, jest szczęśliwie usunięta, no i sama wystawa na tym zyskuje: łatwiej się rozejrzeć i zdać sobie sprawę z tego, co się widzi.

Pierwszym budynkiem, rzucającym się w oczy, po wejściu na Wystawę, jest kiosk warszawskiego tygodnika „Świat” z wielkim globusem u szczytu. W kiosku będą wystawiane fotografie z Wystawy.

Na lewo od „Świata” dość duży budynek zajmuje restauracja i cukiernia; idąc dalej, przechodzimy obok altany dla muzyki (muzyka robotnicza z fabryki Hessego a później wojskowa z Chełma), dalej obok maleńkiego kiosku I. Hegnera (pasta do obuwia), „Kluczkowice”, i dostajemy się na plac przed głównym pawilonem komitetu. Tu urządzono wodotrysk. Na lewo—oddzielny pawilon T-wa akc. Kowalski i Trylski z maszynami i przyborami mleczarskimi; obok—wjazd na Wystawę od ul. Okopowej. Na prawo pawilon A. Grodz-

kiego—oddział mleczarski i placik zajęty przez pompy studienne A. Kuczyńskiego.

Pawilon główny komitetu jest wielkim, długim budynkiem o czterech wejściach, gustownie przybranym i przyozdobionym herbami. Tam najliczniejsi wystawcy znaleźli miejsce dla swych wyrobów. Dwa przejścia wzdłuż pawilonu pozwalają dokładnie obejrzeć ekspozycję. Tuż przy pawilonie kiosk „Kurjera Warszawskiego”.

Na prawo od pawilonu głównego dwa pawilony: M. Wolskiego i S-ka i Gąsiorowskiego (niewykończony), plac gimnastyczny i sala teatralno-odczytowa.

Naprzeciwko placu gimnastycznego znajduje się budynek z pomieszczeniem dla zarządu i kancelarii wystawy i dla prasy.

Prawa strona placu wystawy od wejścia zajęta jest przez kioski: Wyrobów tabaczknych p. Tarczyńskiego (skrzynka pocztowa), narzędzi i przyrządów mleczarskich A. Warpuczańskiego, wody mineralne H. Policzkiwicza, skład win W. Ignaszewskiego, kiosk Frampolskiej spółki tkackiej, kiosk parowej fabryki cukierków W. Sobolewskiego, fabryki mydeł i perfum R. Wildta. Obok—placik z przedmiotami tyjącymi się wąskotorowych kolejek tow. akc. Parowóz.

Wzdłuż całego frontu Wystawy, od ul. Cmentarnej, i z prawej jej strony ciągną się kryte galerie komitetowe, podzielone na oddzielne działki pomiędzy poszczególnych wystawców.

Kończymy na tym dzisiejsze sprawozdanie.

Na ogół biorąc, Wystawa robi sympatyczne wrażenie, tembardziej, że nie spodziewaliśmy się ją widzieć w tych rozmiarach, w jakich ją oglądamy; nie jest ona wyłącznie Hygieniczna, jaką być miała: jej charakter przemysłowy jest aż nadto widocznym.

Znać, że dużo włożono pracy w urządzenie Wystawy, lecz swoją drogą jeszcze część została; należałoby przyspieszyć ostatecznie roboty, jak na przykład wykańczanie pawilonów, należałoby postarać się o dostateczne oświetlenie i usunąć tym sposobem dysonans, zakradający się do ładnej całości.

Jeszcze w sprawie Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży.

Kilka dni temu odbyło się organizacyjne zebranie Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży. Organizatorowie Tow. rozestali zaproszenia imienne na to zebranie.

Z nieznanego powodu przy zaproszeniach pominięto zupełnie kobiety. Założyciele Tow. uznali widocznie jednogłośnie, że matki i siostry młodzieży nie są zdolne do zainteresowania się ich lo-

sem. Wyłączono również tak liczne w naszym mieście nauczycielki, co długoletnią pracą swoją dały dowód, że i dla nich są ważne losy młodzieży.

To też w liczbie 200 osób znalazło się zaledwie kilka kobiet i te wyszły chyba wszystkie z przykrym uczuciem.

Na zebraniu rozstraszano poszczególne paragrafy ustawy. Była gorąca opozycja w obronie praw jednych uczniów, sprzeczano się i dyskutowano, na jednym punkcie zeszyły się wszystkie zdania, Oto z pomocy Tow. korzystać będzie młodzież tylko męska.

Wprawdzie jeden z założycieli zaznaczył, że w przyszłości, o ile fundusze Tow. na to pozwolą, to i niezamożne uczennice pominięte nie zostaną, lecz na razie wobec większej ilości uczących się chłopców, ci tylko korzystać będą z kapitałów Tow.

Teraz jednak zaraz młodzież żeńska utwierdza się jeszcze raz w przekonaniu, że wszędzie i zawsze rządzą przywileje. O ile jednak idzie o ofiary, jeśli trzeba wykazać odwagę w przeprowadzeniu jakiejś idei, jeśli idzie o wypowiedzenie walki, wtedy i młodzież żeńska powoływana zostaje do solidarności. Skończona walka, następuje znowu poprzedni rozdział.

Większa ilość uczących się chłopców nie jest powodem do pomijania dziewcząt, przeciwnie wszyscy odczuwamy brak wykształconych kobiet i nie powinniśmy im dlatego utrudniać nauki.

Założyciele Tow. nie pogodzili się jeszcze z duchem czasu i nie mogą widać zrozumieć, że jeśli mają być rozumni mężczyźni, to najpierw powinni być światłe matki i żony. Jeden z mówców na zebraniu zaznaczył, że Tow. powinno być oparte na sprawiedliwości i zaznaczył słusznie, Jeśli więc tow. przybiera nazwę przyjaciół uczącej się młodzieży, to powinno rozszerzyć się, a nie ograniczać swą pomoc tylko dla średnich zakładów.

Więcej jeszcze nam powinna leżeć na sumieniu oświata proletariatu, gdyż panująca ciemnota—to nasza wina. Czyż wiecznie mają być kasty, czyż urzędnik o tyle szczęśliwszy, że ma lżejszą pracę, ma mieć i przywilej kształcenia dzieci, a robotnik skazany wiecznie na brak nawet elementarnych wiadomości. Panowie założyciele powinni by zmienić ten punkt ustawy i wykreślić wyrazy: średnich zakładów.

Kultura nasza nie podniesie się ani na milimetr wyżej, dopóki jądro naszego narodu—proletariat nie zostanie dopuszczony do korzystania z wiedzy.

Ciekawe też jest, czy i od składek członkowskich wyłączone zostaną kobiety i robotnicy?

Anna Wiśniewska.

LEON HR. TOŁSTOJ.

Opowiadanie Krylcowa.

(Nieznany fragment „Zmartwychwstania”.)

Tak, wiecie, imponujący typ polski: szerokie, otwarte czoło, ocienione bujną, blond-kędzierzawą czupryną i śliczne, błękitne oczy... Taki, wiecie, kształtny, zdrowy, i pełen życia był młodzian! Zatrzymał się przed mym okienkiem i stanął tak, iż mogłem być widzieć całą twarz jego. Straszna, zapadła, szara twarz...

— Krylcow, masz papierosy?

Chciałem mu podać, lecz pomocnik, jak gdyby obawiając się opóźnić, zręcznym ruchem wyjął własny „porte-tabac” i podał mu. Ten wziął jeden papieros, a pomocnik podał mu ognia... Zapalił i jak gdyby zapadł w zadumę...

Wreszcie, jakgdyby przypomniał coś sobie, i zaczął mówić:

— I okrutne, i niesprawiedliwe... I nie zrobiłem nawet nic złego. Ja tylko...—I w białej piersi jego, od której nie mogłem oderwać swych oczu, coś jakgdyby zadrżało,—i powstrzymał się. Tak... Nagle słyszę, jak Rozowski z korytarza krzyczy coś swym cienkim słabym głosem. Łoziński cisnął niedopałek i odszedł ode drzwi, a w okienku ujrzałem Rozowskiego. Dziecięca twarz jego, oczach czarnych i migotliwych—krwią nabiegła i potem. Miał na

sobie również czystą bieliznę, ale spodnie były zanadto szerokie i raz po raz podciągał je oburącz i drżał cały. Przysunął swą nieszczęsną, mizerną twarz do mego okienka i rzekł: „Wszak prawda, panie Krylcow, że doktor przepisał mi herbatę ze śmietanką? Jestem dziś trochę niezdrowy i muszę się napić herbaty...” Nikt mu nie odrzekł, spojrzał przeto badawczo raz na mnie, drugi raz na dozorcę. Co chciał przez to powiedzieć—po dziś dzień nie wiem! Tak... Naraz pomocnik surowo zmarszczył twarz i znowu krzyknął jakimś dziwnym głosem: „Cóż to znówu za żarty! Marsz naprzód!” Rozowski, oczywiście, nie był w stanie pojąć tego, co go czeka, i nie wiadomo czemu, spiesząc się—poszedł naprzód, pobiegł prawie, wyprzedzając wszystkich w korytarzu... Ale nagle cofnął się, i rozległ się jego krzyk i przejmujący płacz. Powstał hałas, krzyk i tupanie nóg. A on wciąż krzyczał w niebogłosy i płakał. Potem już coraz ciszej i ciszej; zaskrzypiały drzwi od korytarza—i wszystko ucichło...

Tak... wszystko ucichło... Otóż i powieszono ich! Pętlcami zaduszono obojdwu! Jeden ze stróżów widział wszystko i opowiadał mi potem, że Łoziński nie opierał się wcale, lecz Rozowski długo, długo szamotał się, aż przemocą wciągnięto go na szafot i wcisnięto pętlę na szyję. Tak... Stróż ten był snadź głupkowaty. „Powiedzą, panie, ludzie, że strach. A strachu tu niema nijakiego... Jak powieszono, to tylko dwa razy tak ramionami,”—tu pokazał mi, jak

nerwowo podniosły się i opadły ramiona. — „Potym kat szarpnął, aby, widocznie, pętlę zaciśnęły się mocniej, i—aus, nie drgnęli nawet”. — „Jaki tam strach!”—powtórzył Krylcow słowa stróża i chciał się uśmiechnąć, lecz zamiast tego—zaszlochał...

Długo potym milczał, ciężko dysząc, i tłumiąc wzbierające mu w piersiach łkanie. — „Od tej chwili stałem się rewolucjonistą. Tak,”—dodał spokojnie, i w krótkości dokończył swe dzieje.

Należał do partji „Narodnaja Wola”, i nawet stanął na czele grupy terrorystycznej, mającej na celu siłą zmusić rząd do abdykacji i uznania woli narodu. W tym celu wyjeżdżał częstokroć to do Petersburga, to zagranicę, to do Kijowa, lub Odessy, i wszędzie osiągał sukcesy. Atoli człowiek, na którym w zupełności polegał—zdradził go, skutkiem czego został aresztowany, stawiony przed sąd, przetrzymany przez dwa lata w więzieniu i skazany na karę śmierci, którą ostatecznie zamieniono na bezterminowe zesłanie do katorgi.

W więzieniu nabawił się suchot, i w tych warunkach, w jakich się obecnie znajdował, oczywiście nie pozostawało mu żyć dłużej, nad parę miesięcy, i chociaż wiedział o tym,—nie rozpacział i nie żałował tego, co zdziałał w życiu, twierdząc, że gdyby mu dane żyć powtórnie, to poświęciłby swe życie na to samo, co przedtem.

Przetłóżył Józ. Mond.

3 naszego życia.

Tylekrotnie obmawiano nasz wysoki przemysł, nasze wysokie finanse i również wysokie obszar-nictwo o brak poczucia dla dążeń wolnościowych i patriotycznych, że zaczynała w to wierzyć, gdy tymczasem zaszedł u nas fakt, który mnie prze-konał o krótkowidztwie zoiłów, a dał natomiast wymowne świadectwo dalekowidztwa tych panów.

Świeżo rozprawiano u nas dużo o odebraniu dzieci z naszych szkół polskich przez ludzi najza-możniejszych, wybitnych przedstawicieli przemy-słu i handlu i obszar-nictwa.

Tymczasem co się okazuje?

Oto ci panowie wysłali ich do Izmału nad brzegi Dunaju — w tej myśli, aby już za młodu mogli przez brzeg drugi przypatrywać się sukcesom młodotureckim. Wybrali punkt jak najbliższy ruchu wolnościowego i konstytucyjnego, gdyż są tego zdania, iż

„Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał hydrze
Młodzieńcem zdusi centaury,
Piekłu ofiarę wydrze,
Do nieba pójdzie po laury!...

A tymczasem tu u nas zaraz podejrzenia i wy-rzuty. Tak to u nas zawsze — zapoznawane są szerokie pomysły naddunajskich nowych legji — i tej młodotureckiej fantazji naszego przemysłu, fi-nansów i obszar-nictwa.

Zamachy na Szlask i Prusy Wschodnie.

Kilka dzienników niemieckich, otrzymujących zaz-wyczaj nader wiarogodne informacje z kół parla-mentarnych, pomieściło wiadomość, iż rząd pruski przygotowuje dla sejmu projekt ustawy, która ma być dalszym ciągiem prawa o wyłączeniu.

Nie wiadomo jednakowoż, czy sejm zajmie się projektem już w najbliższej przyszłości. Celem ustawy ma być zapobieżenie napływowi żywiołu polskiego na Szlask i do Prus Wschodnich, oraz jednoczesne wzmocnienie włościactwa niemieckie-go w tych prowincjach. Mają być założone ban-ki kolonizacyjne dla Szlaska i Prus Wschodnich w celu sparyalizowania działalności parcelacyjnej ban-ków polskich. Nowe banki otrzymywałyby zapo-mogę państwową, a ich zadanie polegałoby na wspieraniu w tych prowincjach ekonomicznie słabych właścicieli ziemskich — Niemców, regulowanie ich długów i zapobieganie przechodzeniu ich zie-mi w ręce polskie.

Tyle informacje berlińskie. „Kur. Pozn.” słusznie dodaje, że od takich pogłosek rozpoczęły się swego czasu zabiegi hakatystów, celem przeprowa-dzenia ustawy o wyłączeniu oraz artykułu „językowego” w prawie o stowarzyszeniach.

Echa polityczne.

Ruch albański.

Zmiana stosunków w Turcji ujawniła ruch, który dotąd był i rozwijał się w ukryciu, a dotyczy najliczniejszego ze szczepów, zamieszkujących Tur-cję europejską, mianowicie Albańczyków.

Naród ten oddał Turcji wielkie usługi i wydał liczne grono mężów, którzy w historii Turcji się odznaczyli, że tylko wymienimy Sinana paszę, zdo-bywcę Arabji, przy którego śmierci Selim I zawo-łał: zdobyłem Arabję, ale straciłem Sinana paszę.

Albańczycy są albo mahometańskiego wyznania, lub też katolicy, albo wyznawcy obrządku wscho-dniego. Ostatnich reklamują Grecy, pierwszych Turcy uważają za Turków, katolików bez żadnego tytułu Włosi chcą sobie pozyskać.

Tymczasem Albańczycy wszystkich trzech wyznań chcą obecnie stworzyć jedno stronnictwo na-rodowe. Ruch ten narodowy wzięł swój początek w r. 1878, po wojnie rosyjsko-tureckiej. Utworzyło się wtedy z wyznawców wymienionych trzech religji stronnictwo narodowe.

Wtedy to przedstawiono sułtanowi Abdulowi Hamidowi alfabet albański, a w Konstantynopolu zaczęło wychodzić pismo „Drita” (Światło.)

Tymczasem grecki patriarcha w Konstantynopo-lu, pragnąc pól miliona Albańczyków wyznania wschodniego zachować pod wpływem swoim i Grecji, wytłomaczył sułtanowi, że usiłowania Al-bańczyków są skierowane ku oderwaniu Albanji od Turcji i rząd turecki zaczął ruch narodowy w Albanji prześladować; „Drite” zawieszono, szkoły albańskie zamykano. Agitację w kraju narodowcy prowadzili potajemnie, a jej punkt ciężkości prze-

niósł się zagranicę. „Drita” i drugie pismo albańskie „Dituria” zaczęły wychodzić w Bukareszcie. Powstał związek, celem wydawnictwa książek al-bańskich, które następnie potajemnie wprowadzo-no do kraju, a stowarzyszenia narodowe albańskie powstały w Brukselli, Londynie, Rzymie, Wiedniu, Kairze, Sofji, Trieście, Dubrowniku, nawet w Bo-stonie. Związek wiedeński „Dija” był przez wła-dze zatwierdzony, a prawie we wszystkich wy-mienionych miejscowościach stowarzyszenia wyda-ły pisma, które w kraju tajną rozwijały propa-gandę.

Tylko „Echo albańskie” wydawane w Rzymie, przez władze włoskie zostało zabronione i prze-niesło się do Szwajcarii, a następnie pod nazwą „L'Albanie” wychodziło w Brukselli.

W kraju tymczasem szerzyły się zwłazki tajne. W r. 1905 dawniejszy turecki nauczyciel gimna-zjum Topulli, przy udziale poety albańskiego, Gra-meno, założył w wilaście monastyrskim „Komitet wolności Albanji”, który rozszerzył działalność na całą Albanję, i w przeciągu 10 miesięcy sprowa-dził do kraju przeszło 20,000 książek zabronio-nych. Kilku zamożnych Albańczyków za tę tajną działalność zesłano do Azji Mniejszej; obecnie wracają.

Wobec hasła młodoturków: „Turcja dla Turcji”, Albańczycy stawiają hasło: „Albanja dla Albań-czyków pod zwierzchnią władzą Turcji.”

Niedawno Albańczycy ogłosili deklarację, w któ-rej żądania swoje określają jak następuje: Dąży-my przede wszystkim do uznania przez rząd języka albańskiego i narodowości albańskiej, do przyzna-nia równych praw Albańczykom wszystkich trzech wyznań, organizacja wewnętrzna Albanji na pod-stawie decentralizacji i autonomja albańskiej cer-kwi wschodniej. Albańczycy pragną też uchronić brzegi swoje nad Adriatykiem od wzrastającego bezustannie wpływu Włoch.

Albańczycy obawiają się szowinizmu młodotu-reckiego i dążenia młodoturków do supremacji islamu. Otóż narodowy ruch albański jedno i dru-gie chce zwalczać i dążyć przede wszystkim do bezwzględnej równouprawnienia wyznaniowego. Zaniekowało ich zaś znane odezwanie się Enver-paszy w Salonice, który, mówiąc o narodowym równouprawnieniu, wymienił wszystkie narodowo-ści, oprócz Albańczyków. Ci ostatni zaś w naj-nowszym ruchu wybitny przyjęli udział.

Narodowcy albańscy zapowiadają, że w parla-mencie tureckim utworzą osobne stronnictwo, a jeżeli ich żądania nie będą uwzględnione, będzie to stronnictwo opozycyjne.

To ostatnie chyba będzie niespodzianką dla Turków, którzy wszystkiego się po Albańczykach spodziewali, krom — opozycji.

Jak szeroką jest narodowa propaganda albańska, trudno na razie ocenić, okaże się to zapewne przy wyborach; w każdym razie wystąpił nowy czynnik, z którym przy dalszym rozwoju stosun-ków w Turcji zapewne poważnie się wypadnie liczyć.

Informacje.

Konferencja międzyparlamentarna. W tych dniach wyjeżdżają do Berlina na międzyparla-mentarną konferencję pokojową A. Guzkow, Szulgin, Pergament, Bułat i kilku innych posłów.

Zawieszenie „Rossii”. Jak donoszą pisma ro-syjskie w najbliższej przyszłości wydawnictwo „Prawitielstwenyj Wiestnik” ma uleść zasadniczej reformie.

Jednocześnie „Oświadczenie Biuro” i „Rossi-ja” mają być zawieszone.

Wiceminister szos. Jak donosi „Słowo”; krąży pogłoski, że projektowane jest ustanowienie sta-nowiska trzeciego wiceministra komunikacji dla zwierzchniego nadzoru nad szosami i drogami wodnymi. Jako kandydata na to stanowisko wy-mieniają r. t. Maksimowicza.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Osobiste. Dr. Jadwiga Bobrowska została le-karzem szkolnym w zakładzie p. Latosińskiej, o-bejmując jednocześnie w 7-mej klasie wykłady hy-gieny.

Z higieny. Wiadomo wszystkim że droga Nad-wiślańska przoduje zawsze we wszystkich kultural-nych urządzeniach dla wygody pasażerów!

Wobec otwarcia wystawy higienicznej „spodzie-wać się należy, że pan naczelnik oddziału służby drogowej wystawi na pokaz urządzenie t. z. dam-skiego i męskiego pokoju na stacji.

Niechże by wszyscy mogli się przekonać co to znaczy hygiena i jak się hoduja wszelkie nieczy-stości i zarazki.

Wyobrazić sobie można z jaką dumą współoby-watele np. Kocha pomyśla sobie że takich porządków nawet w ich rodzimym mieście trudno by było zna-leźć.

Kradzieże. Dnia 9 b. m. na poczcie lubelskiej p. Eleonore Sikorskiej skradziono z portmonetki trzymanej w ręku 45 rb.

— Dnia 12 b. m. Skradziono z komórki p. H. Głuchorskiej przy ul. Królewskiej naczynia miedzia-ne na sumę rb. 60.

Pożar. Onegdaj o godz. 8-ej wieczorem spło-nęły doszczętnie we wsi Liszno, gm. Pawłów, za-budowania gospodarskie włości: Józefa Psui, Ignacego Psui, Jędrzeja Łusiaka, Grzegorza, Igna-cego i Ludwika Wawrzysiaków, Wojciecha Woź-niaka. Spłonęły 4 domy mieszkalne i 8 stodół wraz z zebrany w nich zbożem, a także dwoje prosiąt i ciele. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Z kraju.

O zasiłki na wystawy. Departament rolnictwa zawiadomił tutejsze zarządy dóbr państwa, że prośby Towarzystw rolniczych o przyznanie im zasiłków pieniężnych na urządzenie wystaw, po-winny być podawane przynajmniej na półtora ro-ku przed urządzeniem projektowanej wystawy, aby zarząd rolnictwa mógł zczasu właściwą sumę włączyć do projektu budżetu.

Przewóz nasion pastewnych. Ministerjum ko-munikacji zawiadomiło dyrekcje kolejowe, że pod względem przewozu kolejami nasiona pastewne, jako to: koniczyzna, lucerna, tymotka, esparceta i inne powinny być przeniesione z IV do III kate-horji, t. j. że przewóz ich kolejami ma być przy-spieszony.

Jubileusz Świętochowskiego. Komitet orga-nizacyjny jubileuszu Aleks. Świętochowskiego przysłał nam następujący komunikat:

„Mamy zaszczyt zawiadomić, że utworzyliśmy Komisję gospodarczą, mającą za zadanie ułatwić osobom przyjezdnym z prowincji uczestnictwo w zjeździe jubileuszowym, jaki odbędzie się w War-szawie w dniach od 10 do 13 października r. b.

Prosimy najuprzejmiej wszystkich, którzy z u-sług naszych skorzystał zechcą, aby porozumie-wali się z nami listownie w sprawach lokalu, sto-łowania się, wejścia na zebrania, zabierania głosu biletów na przedstawienia teatralne i wszelkich innych z udziałem ich w zjeździe związanych.

Adres: Biuro Komitetu Jubileuszu A. Święto-chowskiego w Warszawie Ulica Zgoda № 8 m. 9, tel. 73—88.

Instruktor mleczarski. W porozumieniu z za-rządem muzeum przemysłu i rolnictwa, centralne Towarzystwo rolnicze postanowiło przyjąć z po-mocą drobnym rolnikom, chcącym ulepszyć swe gospodarstwo mleczarskie. W tym celu odpowie-dnio wykwalifikowany instruktor objeżdżać będzie różne drobne osady, udzielając wskazówek techni-cznych pragnącym wprowadzić odpowiednie ulep-szenia. Tow. upatrzyło już kandydata na instru-ktora i wysłało go w celu uzupełnienia studjów na kursa specjalne, odbywające się w Rzeszowie.

Po ukończeniu kursu i uzyskaniu pozwolenia, instruktor rozpocznie swą nader pożyteczną dzia-łalność.

Kursy ogrodniczo-pszczelnicze. Warszawskie Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze urządzi w tym roku po raz pierwszy kursy 10-miesięczne o-grodniczo-pszczelnicze dla mężczyzn i kobiet. Roz-poczyna się one 1-go października. Decyzja odpo-wiedniej władzy, zatwierdzającej te kursy, łąda dzień jest spodziewana.

Przed rozpoczęciem się wspomnianych kursów, odbędą się w lokalu Towarzystwa, tak samo dla mężczyzn i kobiet, kursy zdolnictwa kwiatowego (od 15-go do 19-go września) i kursy przerobów owocowych (od 22-go września do 1-go paździer-nika).

Informacji udziela kancelarja Towarzystwa przy ul. Wiejskiej № 12.

Ograniczenia. Od kilku miesięcy urząd akcyzy stosuje znaczne ograniczenia względem nowych restauracji i wogóle wszelkich jadłodajni, wykupu-jących patenty trunkowe. Miasto Warszawę po-dzielono na okręgi, w których może mieścić się tylko pewna liczba restauracji odpowiednich kate-gorji, a pozatym wszelkie starania o patenty nie są uwzględniane.

Na placu Teatralnym i na Krakowskim Przed-mieściu stoją kompletnie urządzone lokale restau-racyjne, z których nawet jeden mieścił przez lat

kilkadziesiąt restaurację, lecz zarząd akcyzy odmawia wydania patentów. Niedawno, ażeby ponownie otworzyć również jedną ze starszych restauracji warszawskich w okolicach placu Teatralnego, musiano nabyć prawa i patenty likwidującej się sąsiedniej, nowego patentu bowiem absolutnie odmówiono.

Na prowincji zaczęto też ograniczenia. W niektórych miasteczkach przez kilka lat ostatnich zupełnie utraciły znaczenie patenty, dające wyłączność na sprzedaż trunków, gdyż udzielano pozwolenia innym handlującym bez ograniczenia. Obecnie wszakże odnowienia patentów późniejszych odmówiono i wyłączność znowu wchodzi w swoje prawa.

Z Litwy i Rusi.

Resztki ołtarza pogańskiego. W majątku p. Piotrkowskiego pod Kijowem odkryto resztki ołtarza pogańskiego. Jest to jedno z najcenniejszych odkryć archeologicznych. Przed ołtarzem odkryto gruz, pokład węgla i popiołu, opalone kości rozmaitych zwierząt domowych itp. Znalezione również resztki jakiejś figury kamiennej, prawdopodobnie posągu bóstwa. Obecny przy odkryciu archeolog praski, prof. Pietsch, będzie miał odczyt w Pradze o tym odkryciu.

Oryginalne wydawnictwo. Centralny komitet sjonistów w Wilnie wydał broszurę w narzeczu tatarskim, czcionkami hebrajskimi. Narzeczka tego używa większa część żydów górali w Dagestanie i obwodzie Terskim. Broszura ta jest pierwszym drukiem w tym narzeczu. W druku jest tatarski przekład modlitw hebrajskich.

Z za kordonu.

Muzeum im. Sobieskiego. Ze Lwowa telegrafują, że d. 12 b. m. jako w 225 rocznicę odsieczy wiedeńskiej, nastąpiło uroczyste otwarcie muzeum narodowego im. króla Jana III-go w nabytej przez miasto i odnowionej kamienicy Sobieskiego na Rynku. Do muzeum tego przeniesiono z ratusza zbiory historyczne miasta Lwowa.

Z Cesarstwa.

Archirej o Tołstoju. W Saratowie, jak donosi „Russk. Słowo“, rozrzucono w dzień jubileuszu Tołstoja po ulicach odezwy, podpisane przez archireja Hermogenesa, rzucające przekleństwo na hr. Tołstoja i nazywające go Judaszem, łotrem, rozpustnikiem.

Profesorowie uniwersytetu moskiewskiego, od których zażądano usunięcia się z partii konstytucyjno-demokratycznej, oświadczyli jednogłośnie, że podobnego zobowiązania nie podpiszą i mają zamiar wysłać do ministra oświaty, p. Szwarcza, memoriał specjalny, w którym wyłożą, dlaczego uznają jego żądanie za nielegalne.

Ze świata.

Kobiety na wojnie. Liczne grono dam angielskich wniosło do ministra wojny Haldane'a podanie z wyluszczeniem, że kobiety na wojnie mogłyby oddać znakomite usługi i że należałoby utworzyć osobny korpus kobiecy. Na czele tego grona pań stoi niejaka miss Ethel Everst. Wywodzi ona, że wiele dam angielskich hołduje rozmaitym sportom, głównie zaś uprawia jazdę konną i przedstawia, że to mnóstwo sił i zdrowia, idących w bezmyślnych harcach na marne, dałoby się spożytkować na wojnie na chwałę oręża trójjedynego królestwa W. Brytanji. Podobno przykład duńskich gimnastyczek i amazońek, które wzięły udział w Igrzyskach Olimpijskich w Londynie, wpłynął na tak wojownicze usposobienie dam londyńskich. Niestety! dobrych chęci tych pań nie uwieńczył pożądaný skutek, albowiem nieczuły na ich patrijotyczne zapęły minister wojny odpowiedział chłodno, że „nie wie, w jaki sposób mógłby panie wcielić do korpusu armji“.

Ostatnie wiadomości.

Starcie. Onegdaj na Nikolskiej Słobodce, w Kijowie, między grupą członków Związku Narodu rosyjskiego, którzy usiłowali uwolnić osadzonych w areszcie za napady uliczne towarzyszy, a policją wynikło starcie. Aresztowano 16 przywódców tłumu.

Prawa wyznaniowe. „Nowoje wremia“ pisze, iż prezes rady ministrów Stołypin oświadczył jednemu z posłów Dumy, iż rząd nie zamierza cofnąć projektów prawa, dotyczących spraw wyznaniowych.

Rewizja senatorska w Warszawie. „Petersburskie Słowo“ dowiadyuje się, iż senatorowi Garonowi, który w chwili obecnej rewizuje sprawy mieszkaniowe naczelnika miasta, polecono dokonać takiej samej rewizji spraw w kancelarii warszawskiego oberpolicmajstra.

Katastrofa kolejowa. Na górnej kolei ulicznej w Brooklinie najechały na siebie dwa pociągi. Kilka wagonów uległo zdruzgotaniu. Dwie osoby straciły życie na miejscu, a 20 odniosło rany.

Konstytucja w Tunisie. Paryskie Koła rządowe rozważają obecnie sprawę, czy nie należałoby uwzględnić coraz natarczywszych domagań się ludności Tunisu o zaprowadzenie tam rządów konstytucyjnych.

Sprawa marokańska. Nota francusko-hispańska przesłana będzie mocarstwom w poniedziałek po południu.

Z Turcji. Sułtan powrócił do zdrowia i uczestniczył w selamluku wczorajszym. Powszechną uwagę zwraca okoliczność, że przedstawiciel Bułgarii nie otrzymał zaproszenia na obiad galowy, który ma się odbyć dzisiaj z powodu rocznicy urodzin sułtana.

Telegramy.

Ukaz Najwyższy.

Petersburg, 13-go września. Imiennym ukazem do senatu rządzącego z d. 8-go b. m. Najwyżej rozkazano:

1) Moc najwyżej zatwierdzonego w d. 14-ym sierpnia 1881 r. prawa o środkach utrzymania porządku państwowego i spokoju publicznego przedłużyć na rok jeden, do d. 4-go września 1909 roku.

2) Będące w stanie ochrony wzmocnionej, na zasadzie Imiennego ukazu z d. 5-go sierpnia roku 1907 gubernje: charkowską, podolską, wołyńską, powiaty: pokrowski, szujski i Iwanowowozniesiński gub. włodzimierskiej utrzymać w tymże stanie wyjątkowym na termin, wymieniony w punkcie pierwszym.

3) W miejscowościach państwa, w których nie ogłoszono stanu ochrony wzmocnionej, utrzymać przez ten sam termin moc artykułów: 28, 20, 30 i 31 prawa o środkach utrzymania porządku państwowego i spokoju publicznego.

Burze.

Lizbona, 13 września. Skutkiem orkanu, szalejącego u wybrzeży Portugalji, zatonoło wiele okrętów i statków rybackich. Około 300 ludzi straciło życie.

Medjolan, 13 września. Silny wicher przewrócił w pobliżu Varese komin fabryczny. Odłamy komina zabiły 2-ch ludzi, poraniły zaś 20-tu.

Nowy Jork, 13 września. Szalona burza wyrządziła olbrzymie szkody na wyspie Grand Turk, należącej do archipelagu Bahamskiego. Wicher zburzył mnóstwo domów. Są ofiary w ludziach.

Wrzenie w Indjach.

Londyn, 13 września. A Simli donoszą, że sfa natyzowani przez agitatorów hindusi zajmują postawę coraz groźniejszą względem anglików. Popełniane są liczne skrytobójstwa.

Zjazdy ministrów.

Wiedeń, 13 września. Na zaproszenie ambasadora Austro-Węgier w Petersburgu, Bercholda, minister Izwolskij, przybędzie po ukończeniu kuracji w Karlsbadzie, do zamku ambasadora w Buchlau, na Morawach, gdzie jednocześnie przybędzie także bar. Aehrenthal.

Cholera.

Petersburg, 13 września. W ciągu ostatniej do-

by zachorowało na cholere 86, zmarło 26 osób; ogółem do tej pory zachorowało 197, zmarło 53 osoby.

Uralsk, 13 września. W Gurjewie przez ostatnią dobę zachorowało na cholere osób 37, zmarło 27.

Rewolucja w Persji.

Tabrys, 13-go września. 800 jeźdźców makińskich z 6-ciu działami napotkało na opór ze strony rewolucjonistów po za granicami miasta. Zbombardowany szaniec Satar chana, konnica makińska wtargnęła do Tabrys. Satar chan jednak odparł nieprzyjaciela. Obie strony poniosły wielkie straty.

Pomnik Aleksandra III.

Irkuck, 13 września. Odsłonięto tu pomnik Cesarza Aleksandra III, twórcy kolei syberyjskiej.

Zabójstwa w Baku.

Baku, 13-go września. Wczoraj napadnięto na agentów ochrony, którzy powracali z rewizji; jeden z agentów zabity, 2 ranionych.

Kilku nieznanych sprawców na stacji towarowej, na gruncie nieporozumień partyjnych zabiło starszego dozorcę wagonów. Zabójcy uciekli.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW LUBELSKIEGO KOŁA „ŚWIATŁA“

odbędzie się d. 20 września o godzinie 5 wieczorem w sali T-wa Hygienicznego

Panorama ruchoma

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania z powodu śnierci właściciela.

Wiadomość: ulica Dolna Panny Marji № 22 Karolina Waliłko. 589—14—2

Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica	240 funt. od rb.	7.00 do 7.60
Żyto	230 „ „ „	6.00 „ 6.25
Jęczmień	200 „ „ „	4.30 „ 4.85
Owies	140 „ „ „	2.60 „ 2.80
Groch	260 „ „ „	— „ 6.50
Bobik koński	260 „ „ „	— „ 5.00
Wyka	260 „ „ „	— „ 4.50
Lubin niebieski	260 „ „ „	— „ 3.00
Rzepak	210 „ „ „	9.00 „ 9.10
Rzepak	210 „ „ „	— „ —
Koniczyna biała	250 „ „ „	30.00 „ 38.00
Koniczyna czerw.	250 „ „ „	— „ —
Tymotka	180 „ „ „	— „ —
Gryka	200 „ „ „	— „ —

Lublin, d. 12 września r. 1908

— Lepsze dwie nogi w młodości, niżli trzy w starości.

— W chałupie masz swar, kiedy nie masz co wyspać w gar.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
9 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungera, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Matzi & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wydawca dr. Stanisław Korczak.

Drukarnia Artystyczna R. Jacewskiego.